

Homilia

wyłoszona z okazji 100-lecia parafii pw. św. Antoniego we Wrocławiu-Karłowicach

(11 czerwca 2017 r.)

Chyba nie ma nikogo wśród nas, kto by nie uczył się, chociażby przygotowując do przyjęcia sakramentów świętych, głównych prawd wiary. I wszyscy chyba recytowaliśmy na egzaminach czy podczas katechez te słowa: „są trzy osoby boskie: Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch Święty”. Ci, którzy mieli bardziej ambitnych katechetów być może poznawali treść dogmatu o Trójcy Świętej, słyszeli o jedności osób, naturze. Obawiam się jednak, że tę wiedzę współczesny człowiek zalicza do zbioru z gatunku: „teoria”, albo czasem jeszcze gorzej z gatunku: „zupełnie nieprzydatne do życia”.

To jest jedno z największych nieporozumień, że wielu odbiera chrześcijaństwo jako pewien system filozoficzny albo program etyczny. Wówczas składa się ono z pojęć, które człowiek powinien sobie przyswoić i wiedzy, którą można pojąć. Dlatego wielu kaznodziejów czy katechetów próbując przybliżyć tajemnicę Trójcy Świętej odwołuje się do różnego rodzaju porównań. Byłem kiedyś świadkiem kazania do dzieci, w czasie którego młody kapłan wziął trzy zapalone świece, połączył ich płomienie tak, że niejako zlały się w jeden ogień. To jest ciekawe, jednak obawiam się, że niewiele wnosi do naszego życia. Wyszli byśmy z kościoła i co by w nas pozostało? Jedynie ogólne wrażenie. Później człowiek idzie do pracy, wraca do swoich zajęć, spotyka się z ludźmi i widzi, że pojęciami o których słyszał w kościele nikt nie operuje, nikt o nich nie mówi, nikogo one nie interesują.

Tymczasem musimy sobie uświadomić, że Bóg objawia się człowiekowi nie po to, by zwiększyć jego wiedzę. To nie jest tak, że Chrystus powiedział nam o Trójcy Świętej po to, byśmy byli mądrzejsi, albo wiedzieli więcej o Bogu niż niewierzący. Bóg objawia się nam byśmy byli do Niego podobni. Nie jesteśmy wezwani do tego, żeby zrozumieć tajemnicę Trójcy Świętej. Ale jesteśmy wezwani do tego, by się w niej zanurzyć, by się w niej odnaleźć i byśmy próbowali w świetle tego właśnie objawienia patrzeć na siebie samych i żyć tą tajemnicą.

Fragmenty Pisma Świętego, który dziś czytamy przypominają nam zasadniczą prawdę o Bogu Trójjedynym, Mówi ona, że jest to wspólnota osób, którą łączą bardzo mocne więzy miłości. To już uświadamia, że nie tyle mamy zrozumieć Boga. Mamy żyć tak, jak żyje Ojciec, Syn i Duch. Tematem wszystkich dzisiejszych czytań jest: „bliskość” albo „silna więź emocjonalna”. Mojżesz modli się o to, by Bóg był blisko ludu, który prowadzi. Święty Paweł idzie jakby krok dalej. Mówi, że z tej bliskości Boga mają rodzić się bliskość i więzi pomiędzy

wierzącymi. I to piękne zdanie z Ewangelii św. Jana, że Bóg tak kocha każdego człowieka, że postanowił posłać Syna, aby każdy, kto w Niego wierzy miał życie wieczne. Uświadamia nam to, że w Trójcy Świętej nie tyle chodzi o to, ile poszczególne osoby wiedzą na swój temat, ile o to, co Ich łączy i jakie są między Nimi relacje. I nie chodzi dziś o to, byśmy po tej uroczystości zdali na ocenę bardzo dobrą egzamin z traktatu teologicznego "O Bogu Trójjedynym", ile byśmy poczuli się zaproszeni do uczestnictwa w tych relacjach i do życia tym, czym żyje Trójca.

Jest wiele takich miejsc w Ewangelii, w których Pan Jezus stara się wyjaśnić nam co się dzieje w tej wspólnocie osób. Widzimy, że jest to taka wspólnota, w której nikt nie nazywa swoim tego, co posiada. Kiedy Pan Jezus mówi o Duchu, który ma być posłany i doprowadzić nas do całej prawdy tłumaczy, że ta prawda, którą Duch ma przekazać pochodzi od Syna. Jezus mówi: "Z mojego weźmie i wam oznajmi". Duch nie wymyśla nowych prawd, tylko bierze od Syna. Ale zaraz jak tylko powiedział, że Duch weźmie prawdę od Niego dodał, bo wszystko co ma Ojciec jest moje. To ogromna tajemnica, że każda z tych trzech osób nie odważy się nazywać swoim tego, co ma. Duch ma to, co bierze z Syna, a Syn to, co bierze z Ojca. To jest taka wspólnota osób, w której żadna nie chce mieć dla siebie wyłącznie tego, co posiada.

Przeżywamy tę prawdę w kościele i we wspólnocie, w której od początku obecny jest św. Franciszek. To ten święty, który nigdy nie chciał nazwać swoim tego, co miał. Ojcowie wiedzą o tym dobrze. Dla niego bardzo ważnym pytaniem było to: "Czyje jest to co mam przy sobie?". Wciąż musimy to na nowo odkrywać, że taki styl życia jest możliwy do zrealizowania, także w XXI w.

Dzieje Apostolskie mówią o tym pięknie. Kiedy św. Łukasz opisuje pierwotny Kościół - możemy powiedzieć pierwszą parafię bardzo mocno zwraca uwagę na to, że wierzący w Jezusa widząc człowieka potrzebującego mówili wprost: "To co mam - otrzymałem od Boga i dlatego jestem gotowy się tym podzielić".

Kilka tygodni temu gościł w Polsce biskup z Mosul. To jest miasto w Iraku (dawna Niniwa). Opowiadał, że miał w swojej diecezji 50 tys. wiernych. Ci ludzie jednego dnia dostali nakaz spakowania się i opuszczenia swoich domów. Oczywiście mogli pozostać, gdyby wyrzekli się wiary w Jezusa. Nikt z nich tego nie uczynił. Byli gotowi szukać nowego miejsca zamieszkania. Ale kiedy ten biskup skończył opowiadać tę wstrząsającą historię, postawił słuchaczom bardzo mocne pytanie: "Jaka jest wasza zasługa, że urodziliście się w Polsce?" "Czym sobie zasłużyliście czy jakoś zapracowaliście na to, że nie mieszkacie w Iraku". Kiedy takie pytania padają z ust człowieka, który przeżył tragizm wojny na Bliskim Wschodzie można

uświadomić sobie, że nawet to miejsce, w którym żyjemy otrzymaliśmy w darze i to nie jest teoria. Ona skłania do konkretnej postawy.

O tym, że ten ideał jest możliwy do zrealizowania świadczy chociażby zaangażowanie Dolnoślązaków w odbudowę szpitala w Aleppo. W marcu rozpoczęliśmy akcję zbierania funduszy na ten cel i w ciągu kilku tygodni 17 tys. osób wysłało sms'y przyłączając się do tej inicjatywy. To jest postawa, która wynika nie z wiedzy na temat Trójcy Świętej, ale przede wszystkim z pragnienia uczestnictwa w życiu, które jest pomiędzy Ojcem, Synem i Duchem Świętym.

Ważne, żebyśmy tak spojrzeli na tę uroczystość stulecia parafii. Ona nie jest nam dana po to, byśmy wyszli stąd z nowymi informacjami historycznymi czy wiadomościami teologicznymi. Chociaż historia pobytu franciszkanów na Dolnym Śląsku jest niezwykle ciekawa. Myślę, że niewielu wie, iż pierwszym domem zakonnym po sekularyzacji w 1810 r. był klasztor św. Idziego (dzisiejsza plebania parafii katedralnej). Bracia przybyli tutaj w 1888 r. by pełnić funkcję spowiedników katedralnych. Źródła podają, że rocznie słuchali ok. 25 tys. spowiedzi. To z tej placówki rozpoczęły się starania o utworzenie klasztoru i kościoła, w którym dziś świętujemy. Jednak to święto jest nam dane, byśmy poczuli się wspólnotą, w którą nie tyle mamy pytać o to, co o sobie wiemy, ile o to co NAS dziś łączy. Kroniki mówią, że w pierwszym roku działalności tej parafii rozdano 53 tys. Komunii Świętej. To nie tylko jedna z danych statystycznych, ale bardzo konkretny znak. Nie wiem ile Komunii Świętej rozdaje się dziś, ale możemy w tym kontekście zapytać: Co mogłoby dzielić ludzi, spożywających ten sam chleb eucharystyczny? Absolutnie nic! Te więzi, które tworzą między nami Chrystus i Jego miłość do nas powinny być silniejsze od wszystkiego co chciałoby nas poróżnić.

Doskonale rozumieli to pierwsi chrześcijanie. Pismo Święte opisując działalność św. Szczepana mówi, że czynił wielkie znaki wśród ludzi. Jakie to były znaki? Szczepan nie wskrzeszał, nie uzdrawiał... Nie... On został powołany, aby pełnić dzieła miłości, aby świadczyć o Jezusie przez uczynki miłosierdzia. To one były wielkimi znakami. Kościół miał przez wieki wyczuć jakie to jest niezwykle ważne. Nie wiem czy wiecie, ale pierwszymi kardynałami w Kościele byli nie biskupi czy prezbiterzy, ale diakoni. Pierwsi papieże rozumieli, że jego najbliższymi doradcami i współpracownikami mogą być ci, którzy pełnią dzieła miłości. To były potężne znaki. To one przyciągały uwagę niewierzących, one sprawiały, że ludzi interesowali się chrześcijaństwem, bo one nie informowały o Bogu, one zwiastowały Boga. One mówiły jaki Bóg jest. Przez nie można było nie tyle poznać Trójcę Świętą ile zobaczyć to życie, które się w Niej toczy.

I znowu nie trzeba daleko szukać. Od ponad 20 lat w Waszej wspólnocie działa grupa "Muminkowa", która zrzesza rodziny z osobami dotkniętymi niepełnosprawnością intelektualną oraz osoby pragnące nieść im pomoc. Od 1992 r. pomoc ubogim i potrzebującym świadczy znana chyba w całym mieście kuchnia charytatywna. To są dziś konkretne znaki, że życie Trójcy jest w Was... Ale to także wyzwanie, że w każdym jest potencjał, żeby zrobić coś dobrego dla swojej małej wspólnoty, żeby się zaangażować. Może ta uroczystość i ten jubileusz to dobra okazja, żeby poszukać gdzie mogę stać się pomocny, gdzie ja mogę się zaangażować. W tej wspólnocie... w tej parafii... Bo Bóg nie objawił się, by nas pouczyć o sobie. Objawił się żeby nas zaprosić do tego życia, które jest w nim. Od nas zależy czy przyjmimy zaproszenie.

Amen